Rok 5. Kalisz dnia 2 (14) Kwietnia 1874 r. № 29.

KALENDARZ
Dziś św. Tybercyusza i Maksyma
D. 15 „ Bazyłisy i Anastazji PP.
„ 16 „ Lamberta Męczennika

Cena ogłoszeń.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	7	10

BAROMETR
Wczoraj }
Dziś . } pogoda.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 14 Kwietnia 1874 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindem'tha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

USTAWA O OBOWIĄZKU SŁUŻBY WOJSKOWEJ.
(Najwyżej zatwierdzona 1 stycznia 1874 r.)

—

165. Na wymienione w punkcie 3-im poprzedniego artykułu rozchody przeznacza się łącznie po jednym rublu na każdego zaciężnego. Przypadająca na tej zasadzie do wypłaty z kasy Państwa ogólna suma rozdziela się w miarę istotnej potrzeby: pomiędzy gubernje i obwody przez Ministra Finansów po porozumieniu się z Ministrem Spraw Wewnętrznych, a pomiędzy powiatowe, okręgowe i miejskie kompleta — przez gubernjalne i obwodowe, do obowiązku służby wojskowej kompleta.

166. Wydatki na koszta podróży, kwaterę prezesów i członków kompletów ze strony ziemstwa (a w gubernjach, gdzie nie są sprowadzone instytucje ziemskie — prezesa kompletu i pośrednika pokojowego), zaliczają się na ogólny w gubernji podatek ziemski. Oznaczenie wysokości tych rozchodów, oraz asygnowanie dla powiatowych, okręgowych i miejskich kompletów dodatkowej sumy na rozchody kancelaryjne, jeżeli takowa będzie potrzebna, dokonywają się według uznania gubernjalnych zebrań ziemskich, a gdzie nie są wprowadzone instytucje ziemskie, porządkiem ustanowionym dla wyznaczenia rozchodów na gubernjalne powinności ziemskie.

167. Lokal dla powiatowych, okręgowych i miejskich do obowiązku służby wojskowej kompletów, wyznacza się w gmachach rządowych lub gminnych. W razie braku w tych gmachach wolnego lub dogodnego miejsca, rozchody na najęcie lokalu, oraz na jego umeblowanie, opalanie i oświetlanie, zaliczają się na rachunek ogólnego gubernjalnego podatku.

168. W gubernjach Królestwa Polskiego, rozchody wymienione w poprzednich 166 i 167 artykułach zaliczają się na rachunek skarbu.

169. Osoby powoływane do wykonania obowiązku służby wojskowej, obowiązane są stawiać się do miejsca powołania swych rewirów w porządnem odzieniu i obuwiu, i do czasu odbioru do służby utrzymywać się własnym kosztem.

170. Udzielanie utrzymania skarbowego przyjętym do służby do wojsk stałych, zaczyna się od dnia ich stawienia się do miejsc zebrania się (art. 155); lecz tym z zaciężnych, którzy udadzą się do wojsk z miejsca powołania, pomienione utrzymanie udziela się od dnia odbioru do służby.

Rozdział XII.

O ochotnikach.

I. O ochotnikach do wojsk lądowych.

171. Pragnący wstąpić jako ochotnicy do wojsk lądowych, powinni zaspakajać następujące warunki. Powinni:

1) mieć nie mniej niż siedmnaście lat wieku, i w razie nieletności złożyć świadectwo o zezwoleniu swych rodziców lub opiekunów, albo kuratorów na wstąpienie do służby jako ochotników;

2) odpowiadać pod względem zdrowia i budowy ciała warunkom ustanowionym do przyjęcia do służby wojskowej;

3) przedstawić właściwe świadectwo o zdaniu egzaminu z całkowitego kursu jednego z zakładów naukowych pierwszych dwóch kategorij wymienionych w dodatku do art. 53, lub z kursu sześciu klas gimnazjów albo szkół realnych, lub drugiej klasy seminarjum duchownego, lub o zdaniu oddzielnego egzaminu według programatu ustanowionego za wzajemnem porozumieniem się Ministrów wojny i Oświecenia Publicznego.

172. Nie przypuszczają się na ochotników: a) zostający pod kryminalnym sądem lub śledztwem; b) skazani wyrokiem sądowym na kary połączone z pozbawieniem prawa wstępowania do służby rządowej; c) uznani wyrokiem sądowym za winnych kradzieży lub oszustwa. Na dowód tego, że takie hańbiące okoliczności nie zachodzą, od pragnących wstąpić jako ochotnicy, odbiera się deklaracja na piśmie.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Rozporządzenia Władz miejscowych.

Policmajster miasta Kalisza.

Z powodu nadeszłej wiosny i dla uniknięcia mogącej zjawić się jakiej bądź epidemicznej słabości, polecam p. p. Obywatelom m. Kalisza, zobowiązać stróży swych domów, iżby ci prócz innych swych obowiązków, wypełniali i następujące:

1) codziennie z rana o 5-ej a wieczorem o 8-ej godzinie, oczyszczali podwórza, zmywali chodniki i wypłukiwali kilka razy dziennie rynsztoki.

2) aby kloaki utrzymywali w największej czystości i nie przepełnione, polewali takowe jak również rynsztoki, śmietniki i podwórza kilka razy dziennie rozczynem koperwasu, karbolowym kwasem, lub posypywali proszkiem karbolowym, zapas których powinien być w każdym domu w dostatecznej ilości; jednem słowem w każdym domu powinna być zachowywaną czystość w najwyższym stopniu, gdyż za najmniejsze odstąpienie od takowej, winni będą pociągani do najsurowszej odpowiedzialności.

(Podpisano) sztabs-kapitan, *Jakowlew.*

Wiadomości miejscowe.

— „Opiekun Domowy" w № 13 z r. b., w artykułach „Samopomoc młodzieży handlowej" i w „Śladach życia," prawi pp. kupcom kaliskim komplementa: za bardzo gorące się wzięcie, a bardziej prędsze ochłodnięcie w przedmiocie podtrzymywania szkoły handlowej; za bawienie się w słowa, a niebranie do czynu; — wreszcie za tamowanie młodzieży kupieckiej *w własnych swych widokach*, korzystania ze szkoły handlowej. Przytem kończy to pismo słowami: „W obec takiego położenia rzeczy, co pozostaje? Naturalnie nic innego, jak tylko szanownym panom pryncypałom powinszować tak głębokiego poczucia swych obowiązków względem oddanej im w opiekę młodzieży, jak znów młodzieży tej powiedzieć jedno tylko słówko potężne: *wytrwaj!*"

— Tym, których m. Kielce i jego strony interesować mogą, donosimy pożądaną zapewne dla nich wiadomość, że z dniem 1 maja r. b. zacznie wychodzić znowu „Gazeta Kielecka," przez śmierć poprzedniego redaktora i jej założyciela ś. p. Leona Gautier, wstrzymana. Wychodzić ona będzie dwa razy na tydzień: w niedziele i środy, w formacie arkuszowym. Prenumerata kwartalna na prowincji oznaczoną jest na rs. 1 kop. 36. Wskrzesicielem „Gazety Kieleckiej," jej wydawcą i redaktorem będzie obecnie p. Arkadjusz Płoski, asesor tamtejszego sądu poprawczego. Uznając dawno nie tylko potrzebę, ale nawet konieczność organów prowincjonalnych, znając z doświadczenia ich żywot ciernisty, wiedząc, że jest wiele wymagań bez zrozumienia: czy jest możliwem uczynić im zadość, witamy z szczerą życzliwością odradzający się organ Kielecki. Przy warunkach jakie może mieć (a o jakich wie najlepiej każdy *u siebie*), trudem swoim przyniesie on niewątpliwe pożytki. Będą one wprawdzie nie tak wielkiej zasługi, jak

W DOMU I NA ULICY

(Kronika dwutygodniowa kaliska).

—

„To i w takim nawet razie grozi ci jeszcze brak materjału!" zakonkludował główny redaktor, przecinając jak mieczem możność dalszej dyskussji, a ja, niepoprawny, porywam oto platerowaną stalówkę, wywijam symboliczne w powietrzu młynki moim filcowym kapeluszem i wołam z głębi potężnie wzruszonego serca: „Bon jour, panowie i panie z Kalisza, najniższy sługa ma dziś zaszczyt uchylić przed Wami pokorną swoją głowę z po za kolumn miejscowego organu i rekomendować się podług najściślejszych prawideł etykiety!" Przysięgam na honor i cześć narzeczonej kulturträgera z Berlina, że te wyrazy kreślę w świątecznym fraku i śnieżnym krawacie, i że dopóki w piersiach starczyć będzie życia, a w ręku siły do utrzymania pióra, bezwarunkowo zawsze tak samo przygotowywać będę feljetony, które odtąd stałą rubrykę w Kaliszaninie utworzą.

Pierwsi jesteśmy co prawda na prowincji, którzy porywamy się zuchwale do zaprowadzenia tej innowacji, z wielu przeszkodami połączonej, zagrzewa nas wszakże chęć służenia uczciwej sprawie i przeświadczenie, że ogół Kalisza jest już do tyla dojrzałym duchowo, że rozbiór spraw z życia codziennego wziętych, nie wyda mu się esencją plotkarskich powiastek, rozmazanych publicznie celem ośmieszenia osobistości, ale wiązanką myśli i konsekwentnych wniosków, wyciągniętych z współczesnych życiowych faktów i ukrywających pod lekką formą, głębszą tendencję ciepłem uczucia owianą.

Wiem dobrze z jakiemi przeciwnościami walczyć muszą feljetoniści w mieście tak znacznie od naszego większem, jak Warszawa; ta jednak okoliczność, że przeszkody wpływają tylko na powiększanie się ich liczby, dodaje mi otuchy. Wszyscy świeżo jeszcze mamy w pamięci te niedaleką przeszłość, kiedy liczba warszawskich czasopism z feljetonami, trzech nawet nie przewyższała, a dziś..... rzućmy okiem na wszystkie te sążniste kroniki, Pokłosia, Dekady, Echa, Ślady życia, Bez tytułu, Mozajki et caetera, et caetera, i przyznajmy, że muszą one chyba mieć racją bytu, jeżeli *nawet* Niwa i Gazeta Handlowa dekorują niemi swoje poważne (!) szpalty, co więcej, jeżeli nawet I z r a e l i t a zaczyna przemyśliwać o przejechaniu się w swoim własnym *faetonie.* — Przywykłem już od pewnego czasu nie dziwić się niczemu, więc też i takie zachcenia w oczach moich nie tak znów zbytnio są rażące, owszem, jestem najmocniej przekonany, że fabryki dotąd wyrabiać będą farbę drukarską, atrament i bibułę,

np. „Przeglądu tygodniowego," „Wędrowca" i t. p. im dygnitarzy literackich, trzymających tak nazwaną *przez siebie* „chorągiew postępu" z herbem rodowodu „człowieka-małpy i małpy-człowieka," ale pożytki te choć skromniejsze, donioślejszemi niewątpliwie będą. Życzymy przeto odrodzonej „Gazecie Kieleckiej" najlepszego powodzenia i rozwoju.

— Podaliśmy już wiadomość o mającej budować się wieży na tutejszym kościele św. Mikołaja. W tym celu zwołaną była przez W. Prezydenta miasta usilnie i gorliwie popierającego i ten przedmiot, narada na dzień 1 b. m. Składała się ona z samych katolików — właścicieli domów w parafji św. Mikołaja, celem obmyślenia funduszu mającego uzupełnić fundusz deklarowany przez ofiarodawcę. Uzupełnienie to postanowiono dopełnić przez stosowny rozkład, a nadto przez ofiary dobrowolne, do jakich przyjmowania upoważnionymi są wikarjusze przy kościele św. Mikołaja.

— Jak wiele gałęzi przemysłowych, tak między innemi handel rybny jest tu przez chrześcian najzupełniej zaniedbany. Korzystna to jednak gałęź, do której z pożytkiem własnym i ogólnym, nie jeden mógłby się udać; nie bywa tak przecież. Handel rybny jest tu wyłącznie w ręku starozakonnych, a gdy ci ryb niedostarczą, lub mają święta, na wagę złota, nawet skreta szczupakowego nikt tu nie kupi. Tej okoliczności (choć niekoniecznie usprawiedliwiającej) przypisać musimy, że na wielkopiątkowym i wielkosobotnim jadłospisie pewnej znacznej tutejszej restauracji, widzieliśmy *same* tylko mięsa. Pan kuchmistrz powininenby wiedzieć, że są obowiązki religijne, których się nie godzi łamać, podając bowiem gościom to, czego w pewnej epoce ktoś jeść nie chce, gwałci się lub kusi cudze sumienie; nadto, zaciąga się odpowiedzialność moralną przez targanie przepisów, jakie każdy w wyznaniu swojem uszanować powinien (chyba jeśli nie ma wyznania). Kto przez rok cały ciągnie spore korzyści z mięs, zdobyć się ma obowiązek w czasie pewnym na potrawy postne; brak ryb nie jest tu tłumaczeniem; taki zakład restauracyjny, braku tego rodzaju znać nie powinien.

— Czytamy ogłoszenie w „Kur. Lub.," że miasto Lublin ma trzy razy na tydzień ulegać dezinfekcji przez kwas karbolowy, a w razie epidemji, codzień. Czyszczonemi będą w ten sposób kloaki, rynny kloaczne, rynsztoki i ścieki na ulicach, beczki do nieczystości, śmietniki, sale fabryczne, a nawet ściany i sufity, ze wskazaniem sposobu przy dezinfekcji użyć się mianego. I u nas (zeszły numer Kaliszanina), przedsięwzięła władza policyjna środki dezinfekcyjne. Ważność przedmiotu powinnaby wpłynąć na szczere spełnianie tego rozporządzenia przez właścicieli i na przychodzenie gorliwości władzy miejscowej z gorliwością osobistą.

— W gubernji kaliskiej, wypadki nagłej śmierci: 8 marca r. b., we wsi Godziesze, tejże gminie, powiecie kaliskim, włościanin Kazimierz Judasz, lat 58, znajdując się na górnej części wiatraka przez nieostrożność spadł z takowego i zabił się; 9 marca r. b., we wsi Kania, gm. Ostrowite, pow. słupeckim, wieśniacy: Wojciech Kwiatkowski, lat 40 i Godfrid Fridrich lat 33 wieku, wracający w nocy z zagranicy przez zamarznięte jezioro Kania, załamali się na lodzie i utonęli; 9 marca r. b., na folwarku Kłodawa, tejże gm., w pow. kolskim, Marjanna Lubowicka, 3-letnia córeczka wieśniaka zostawiona w izbie bez dozoru zapaliła na sobie odzież i z powodu poparzenia, umarła; 16 marca r. b, we wsi Ostrowite, gm. Sławoszewek, pow. Kolskim, 2-letni syn wieśniaka Marcin Dylak, z zapalenia odzieży na sobie i poparzenia się, umarł.

— Złożono w ekspedycji Kaliszanina na ciborium od p. Łaszczyńskiej rs. 3, od pani A. N. rs. 20; — nadto od p. Y. dla familji O... rs. 5 i od p. K. R. dla Steckiego rs. 2.

Korespondencja Kaliszanina.

Łęczyca, dnia 3 kwietnia 1874 r.

W dniu 1 kwietnia r. b., o godzinie 7 rano, runęła jedna z ścian opasująca starożytny zamek łęczycki; w skutek czego miejscowa władza dla usunięcia niebezpieczeństwa, rozebrać takowy postanowiła.

Wkrótce więc zniknie pamiątka sięgająca dość odległej przeszłości, a istniejąca już lat 694.

Obecnie zamek łęczycki przedstawia się jako budynek postawiony w czworobok, z którego szczątków pozostała się oficyna murowana jedno-piętrowa (dziś mieszcząca w sobie areszt policyjny i mieszkanie dla służby miejskiej magistratu) i wieża dość wysoka, jaka w dawnych czasach służyła za więzienie.

Obszerność zamku opasana jest ścianami, z których jedna od strony północnej dziś runęła; — w ścianach tych widoczne są dziury, jakie zapewne służyły za strzelnice w czasach dawniejszych; wewnątrz zaś, czyli w podwórzu znajduje się oficyna w mur pruski, która od lat kilkunastu służyła za mieszkanie dla urzędników magistratu.

Nim zamek więc ten zostanie z widoku usunięty, podaję się tutaj w krótkości historję takowego o ile na miejscu zebrać się dało.

Zamek łęczycki założył Kazimierz II. Sprawiedliwy w r. 1180. Był to zapewne budynek z drzewa stawiany, jaki w czasie kłótni między książętami mazowieckiemi i kujawskiemi został zrujnowany, poczem znowu przez Bolesława Wstydliwego i Ziemowita księcia mazowieckiego został odbudowany w r. 1258; lecz gdy następnie niewiadomo z jakiej przyczyny uległ ruinie, Kazimierz Wielki murowany wystawił i istniejącą dziś wieżą zamienił.

W r. 1329, Krzyżacy wraz z Czechami zdobywszy zamek, spalili, a odnowiony w czasie wojen szwedzkich za panowania Augusta II. w r. 1705 Szwedzi spustoszyli.

Zamek wspomniony był mieszkaniem książąt łęczyckich; później przechowywano w nim akta grodzkie i ziemskie.

W nim to kilkakrotnie odbywały się obrady sejmowe i synody duchowne.

Roku 1409 dnia 17 lipca, odprawił się sejm za panowania Władysława Jagiełły, co również miało miejsce w r. 1454 za Kazimierza IV. Jagiellończyka.

Podania ludowe wspominają, iż niegdyś piękna Esterka przebywała w zamku łęczyckim, — i że djabeł Boruta w postaci szlachcica łęczyckiego zamieszkuje do dziś dnia lochy tego zamczyska, — siedząc na beczce (zapewne już pustej), duma nad minioną przeszłością.— ***

Różne wiadomości.

—

— Tydzień przypomina, że dzisiejsze gimnazjum piotrkowskie przekształcone ze szkoły pijarskiej, będzie obchodziło z początkiem roku przyszłego dwuchsetną rocznicę swego istnienia. Szkoła ta, jak widzimy z gruntownej pracy ks. Józefa Gackiego: „Dzieje instytutów edukacyjnych w Piotrkowie, otwarta została przez pijarów na początku 1675 r., zaraz po osadzeniu ich w tem mieście." Organ miejscowy spodziewa się, iż niezależnie od uroczystego obchodu 200-ej rocznicy, żyjący różnych czasów liczni wychowańcy szkoły piotrkowskiej, upamiętnią tę chwilę na długo złożeniem się np. na stypendjum wieczyste.

— „Nie całował w rękę, tylko się kłaniał." Redaktor czasopisma niemieckiego p. t. „Der Bürger u. Bauerfreund" p. Holz z Tylży napisał był w swojem pisemku o serwilizmie konsula niemieckiego w Kownie p. Szczęsnego, który miał jakoby przy pewnej sposobności pocałować Bismarka w rękę. Konsul w doniesieniu tem upatrywał obrazę, twierdząc, że nie całował w rękę, tylko się kłaniał i oskarżył p. Holza. Wezwany na świadka książę Bismark zeznał, że nie przypomina sobie już dokładnie owej sceny; sąd w Tylży dnia 27 marca uznał przeto, że obżałowany nie zdołał dowieść prawdziwości swego twierdzenia i skazał go na 25 talarów grzywien, lub 10 dni więzienia.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Marzec.

Treść: — Wstęp— Prelekcje— Stowarzyszenia—Maszyny do szycia— Teatr.

Czytelnicy, zjawiając się dzisiaj przed Wami w nowej formie muszę najprzód wyłożyć jej zakres i cel, a zarazem wyjaśnię pobudki jakie mnie do jej zaprowadzenia skłoniły. Prawie każde z naszych pism perjodycznych posiada w swych łanach jaką „Kronikę?" czy to tygodniową zagraniczną

---

dopóki starczyć będzie konsumentów i z niecierpliwością wyglądam tych homilji, gdyż organ sprawom religji poświęcony nie zaniedba zapewne potraktować mnie przy tej sposobności jakim biblijnym epitetem. Szkoda tylko, że po odbytych już rekolekcjach, więcej nas teraz nęcą wiosenne podmuchy i przyszłość, niż wspomnienia umartwień i bezduszne] zimy; bądź co bądź jednak, nie czekając nawet na wezwanie Izraelity, cofnąć się jeszcze parę kroków w niedaleką przeszłość musimy. Bo i jakże tu się nie wrócić, kiedy nas wzywa tak miła powinność: w imieniu cierpiącej ludzkości niesiemy serdeczne Wam dzięki piękne panie i zacni panowie, którzy nieszczędziliście trudów przy urządzeniu wielkanocnej kwesty w kościołach, a zarazem żywimy nadzieję, że niejednokrotnie jeszcze spotykać się będziemy tam, gdzie idzie o otarcie łez sierocych lub podanie ręki upadającym pod brzemieniem nędzy albo przesądów. Pole to obszerne i miejsca do działania na niem nie braknie, odkąd nauczyliśmy się nędzę nie tylko po łachmanach odróżniać. Ciemnota, zabobon i brak środków albo zdolności do pracy, oto straszniejsze daleko rany społeczne, aniżeli żebrzący uliczny proletarjat!—w te strony zwracajmy także kroki naszego miłosierdzia, a drobna częstokroć pomoc, zawsze okaże się skuteczną i płodną w następstwa. Kiełkująca w łonie inteligencji naszego miasta myśl założenia kasy pożyczkowej dla przemysłowców jest właśnie jednym z takich wdowich groszy, przeważających na szali dobrych czynów całe góry złota zwykłej jałmużny, jest cudownym elixirem przeciwko lichwie trawiącej średnią rzemieślniczą klassę. Niewątpimy przeto ani na chwilę, że towarzystwo to dojdzie u nas do skutku i razem z dojrzewającem już stowarzyszeniem spożywczem grzmocić zacznie dotkliwe ciosy wszelkiego rodzaju szalbierstwom i wyzyskom.....

Nie mogę pojąć doprawdy, dla czego gdy piszę o wyzyskach przychodzą mi pomimowoli na myśl tutejsi jadłodawcy; czyżby pobieranie 35 do 40 kop. za lichy objad, który nawet w Warszawie za 25 kop. co najwyżej dostać można, miało mieć cośkolwiek wspólnego z..... ależ nigdy, niepodobna przecież wyzyskiwaniem nazywać prostego zdzierstwa. Ryba rybą żyje, mówi przysłowie, a wiel koduszni nasi restauratorzy nie posuwają się znów tak daleko, ażeby być ludojadami, chociaż mają do tego niezaprzeczone prawa, oni kontentują się tylko wspaniałomyślnem pochłanianiem naszych kieszeni; jest to nie tylko wzniosłe, ale i szlachetne zarazem, boć każdemu służy wolna wola, zjeść objad i zapłacić, albo.... no.... albo umierać z głodu. Wreszcie i tak już restauracje nie małe poniosły klęski w skutek zwyczaju obchodzenia tradycyjnie świąt wielkanocnych przez obfite zastawianie stołów! Cóż z tego, że tam lu-

dziska raz przynajmniej do roku serdeczniej do siebie przemówią, że może węzły rodzinne w obec wywołanych wspomnień silniej się zacisną, że niejedno serce w tym dniu tylko żywszem uderzy tętnem, kiedy restauracje nieszczęsne *(risum teneatis amici)*, które przez cały rok z tak bezprzykładną bezinteresownością nam służyły, na te nasze uciechy narzekać mogą. Nie jest że to czarną z naszej strony niewdzięcznością? Uderzmy się więc w piersi, żałujmy za grzechy i..... siłą słowa, lub napomnieniem, że cierpliwość nasza do czasu tylko trwać będzie, starajmy się zmusić jadłodawców do obniżenia taksy. Cel ten daleko nawet prędzej możnaby osiągnąć przez sumienną konkurencję i zwiększenie liczby konsumentów, ale jak pierwszy, tak i drugi środek w obecnym stanie rzeczy, graniczą prawie z utopią. Ażeby je użyć potrzebaby posiadać spryt naszych cywilizatorów z nad Elby lub Sprei, tudzież solidarność im tylko wrodzoną. Dopóki zaś naśladownictwo nasze ograniczać się tylko będzie na piciu kilkudziesięciu kufli piwa dziennie i noszeniu niemieckich kapeluszy, dopóty na każdym kroku spotykać będziemy niezliczone pia desideria, dopóty nie zbraknie u nas wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych i dopóty, nakoniec społeczeństwo płacić musi więzienny i szpitalny haracz.

Zyg. Zan.

paryzką lub wiedeńską. Gdyż „Kronika" to jedna z najlepszych form mówienia wiele o wszystkiem i o niczem. Co bowiem oznacza „Kronika?" Jest to spis faktów bez względu na ich gatunek i rodzaj, to prawdziwy kalejdoskop, w którym wszystko odnaleźć można, co przez pewien czas pojawiło się na horyzoncie danej miejscowości. A więc rzeczy poważne i błahe, piękne i brzydkie, radośne i smutne, a wszystkie poustawiane jedne obok drugich. To prawie świat w mikroskopie. Dla nas „Kronika" ma mieć jeszcze inne znaczenie.

Przyznacie mi to czytelnicy, że Warszawa, bądź co bądź, jest centrem całej naszej działalności na jakim bądź polu rozwoju społecznego. W niej wychodzi czterdzieści kilka pism i wszystkie prawie dzieła; ona posiada uniwersytet i mnóstwo zakładów naukowych, najlepszy polski Teatr, w niej się rodzą i wykonywają nowe ideje i projekta; jej obrót handlowy i przemysłowy wynosi prawie tyle, co obrót taki całego królestwa. Warszawa jest jednem słowem ogromnem ogniskiem, z którego rozchodzą się na wszystkie strony promienie. Otóż nader ważnem jest dla każdego innego miasta śledzenie rozwoju tego „ogniska," aby ani kroku od niego nie odstać, by ciągle z nim na równi pozostawać, na równi z nim postępować.

Każda działalność przedstawia sieć w zewnętrznych objawach, faktach. Te fakta muszą być dostrzegane i znane przez tych; którzy chcą znać samą działalność. Notowanie tych faktów będzie naszem zadaniem. Dotychczasowe me korespondencje nie dosyć temu zadaniu odpowiadały, zanadto były luźne, zanadto rozstrzeliwały się w różnych kierunkach, by można było o jakiej systematycznej pomyśleć całości. „Kronika" ma temu zaradzić. Postaram się w niej zanotować i podać ku waszej świadomości Czytelnicy wszystko co przez miesiąc zaszło godnego do zanotowania w miasteczku, co się nazywa Warszawą. A więc będą tam objawy przemysłu i handlu, literatury i sztuki, a objawy dążności społecznych i codziennego życia, a pomiędzy niemi i sceny kreślone wprost z naszego bruku a jeżeli pozwolicie, to i ploteczki na tym pozbierane bruku. Ile ten program zdołam wykonać sami osądzicie. Tymczasem błagam byście, mając wzgląd na chęci, mniej surowo sądzili ich wykonanie.

Wyznam Wam czytelnicy, że chciałem rozpocząć moją „kronikę" od czegoś takiego, co to Niemcy nazywają „pikante." Ale jakby na złość, nic takiego u nas się nie wydarzyło. Przez calutki miesiąc nie było ani jednego wypadku wielkiej zbrodni, poświęcenia, skandalu, wreszcie co bądź byle „wielkiego." Ach prawda był i jeszcze jest u nas wielki, tegoczesny, europejski wynalazek! jest „cudowna ręka." Ale co mi z tego kiedy „Kaliszanin" już mię uprzedził i opisał ją. Ha! trzeba więc będzie zacząć od rzeczy najpowszedniejszej teraz pod słońcem (a może i na słońcu) od prelekcji.

Prelekcji i prelegentów jest u nas obecnie moc taka, że wyszedłszy na ulicę i rzuciwszy kijem, można się jeden przeciw dziesięciu założyć, że trafiemy w człowieka, który miał lub myśli mieć prelekcję. Mamy więc odczyty na osady rolne, na dobroczynne i nie dobroczynne cele, odczyty dla rzemieślników. Na tych ostatnich zatrzymujemy się. Mała salka teatru dobroczynności, w której odbywają się obecnie te odczyty, co Niedziela bywa literalnie zapchaną. Fakt to bardzo, bardzo radośny. Rzemieślnicy nasi garną się co raz bardziej do nauki, do światła. A światło—to dobrobyt. Dobrobyt zaś tak licznej klassy ludności z pewnością nie zostanie bez wpływu na cały kraj. Ma to jeszcze i drugą dobrą stronę. Klassa rzemieślnicza oświeciwszy się nie będzie, co niestety dotąd trwa jeszcze, klassą upośledzoną. Przeciwnie, kto wie, czy do niej palma pierwszeństwa i przodownictwa nie przejdzie. Błogie skutki już się objawiają. Jeżeli sobie raczycie przypomnieć czytelnicy, to jużem raz dowodził jakie to znaczenie mają i mogą mieć „stowarzyszenia rzemieślnicze." Z niewymowną więc przyjemnością przychodzi mi zanotować fakt otwarcia się nowego stowarzyszenia, mianowicie krawców. Wszystkich stowarzyszeń rzemieślniczych jest u nas sześć. Najstarsze z nich jest „*zjednoczonych stolarzy Warszawskich*," zawiązane w roku 1862, z kapitałem 465 rs. zebranym ze składek wpisowych od 31 uczestników po rs. 15. Dziś zaś rozporządza kapitałem przeszło rs. 30000, a w nim funduszu własnego rs. 10000.

Stowarzyszenia pracy i kapitału tym bardziej są konieczne, im bardziej praca maszynowa wypychać będzie pracę ręczną, tak, że w końcu do walki konkurencyjnej będą mogli stawać tylko ludzie zaopatrzeni w wielkie kapitały i liczne maszyny. Mali kapitaliści i ręczna praca w tej walce zgnieceni zniknąć muszą.

Chwila ta może jest prędszą jakby się komu zdawać mogła. Ale kiedy mowa o maszynach nie mogę nieopowiedzieć Wam sporu jaki od miesiąca toczy się w gazetach warszawskich. Spór, w którym potoczyły się potoki, wprawdzie nie krwi, ale atramentu, a pole bitwy zaległy stosy.... zadrukowanej bibuły. Jednem słowem spór o maszyny do szycia, a rzecz się ma jak następuje:

Do licznych w Warszawie składów maszyn do szycia przybył jeszcze jeden skład firmy p. Louis Schlesinger'a. Skład ten wkrótce stał się „enfent terrible" wszystkich innnych składów. Ogłosił bowiem dużemi literami we wszystkich gazetach, że sprzedaje u siebie maszyny, pochodzące z jego fabryki, *wedle* systemu amerykańskich *Singer'a* i *Pollacka et Szmidt'a* o 33% niżej od cen u nas praktykowanych. Zaczepieni tym sprzedający *oryginalne* maszyny nie długo dali na siebie czekać. Odpowiadają więc p. Luis Schlesinger, że dadzą temu konia z rzędem, co ukaże adres jego własnej fabryki i dodają, że sprzedawane przez niego maszyny są tylko tandetnemi, niemieckiemi wyroby, że nie warte i trzeciej części żądanych przez niego cen. Ale pan Schlesinger nie został tem zbity z toru i w nowej rozrzuconej po pismach reklamie odpowiedział swym przeciwnikom wymienieniem adresu swej fabryki i dodał, że co do dobroci nie ustępują oryginalnym, na co on Schlesinger proponuje konkurs. Konkurs maszyn—tego tylko było trzeba dla naszej zgłodniałej na nowinki prassy. Projekt konkursu został przez nią pochwycony i aprobowany. Kiedy jednak przyszedł termin konkursu p. Schlesinger występuje z nowemi żądaniami, by przeciwnicy jego okazali ile kosztuje na *miejscu* maszyna Singera i Pallacka et Schmidta i względnie do kosztu, dając odpowiedni procent po ile może być sprzedawaną w Warszawie, a po ile jest. Na takie *dictum acerbum* tamci zgodzić się nie chcieli i Schlesinger od konkursu odstąpił. Nie zawsze jednak rejterada się udaje. Antagoniści p. Schl. (jak ich sam nazywa) urządzają konkurs z jego maszynami mimo jego woli i w tej próbie *oryginalne* maszyny pobiły na *głowę*, wedle zdania sędziów, maszyny *naśladowane*. Zdaje się że i koniec sporu. Ale gdzie tam, p. Schl. jako biegły taktyk cios najsilniejszy schował na ostatek.

Zaraz po ogłoszeniu rezultatu konkursu, wystąpił z protestacją przeciw niemu, mówiąc, że się odbył jednostronnie, bez obecności jego, jak i obecności wskazanych przez niego sędziów. Prócz tego dodał, że w składzie swoim na Nowym-Świecie sprzedaje także maszyny już nie naśladowane, ale *oryginalne* znacznie niżej, bo maszyny *oryginalne Singer'a*, kosztując gdzieindziej rs. 55, on sprzedaje po rs. 40, a *Pollacka et Schmidta*, kosztująca gdzieindziej rs. 55, za rs. 35 i w tym stosunku wszystkie inne. I do każdej oryginalnej maszyny dołoży świadectwo jej autentyczności. Prócz tego p. Schlesinger uroczyście oświadczył, ze założy u nas w Warszawie fabrykę maszyn.

Wniosek z tej całej sprawy jest ten, że zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że pp. sprzedający u nas maszyny *oryginalne* Singer'a i Pollack'a et Schmidt'a niegodziwie naszą publiczność zdzierali.

Przegląd polityczny.

—

Przed kilku dniami mówiliśmy o współzawodnictwie Niemiec i Francji na Wschodzie. Dziś węgierski „Llyod" potwierdza, że ostatecznie w sprawie Hassunistów zwyciężyły Niemcy, i dodaje, że kwestja kanału Suezkiego jest teraz nowym przedmiotem walki dyplomatycznej pomiędzy Niemcami i Francją. Jak wiadomo, komisja międzynarodowa ułożyła taryfę opłat od okrętów na tym kanale, a p. Lesseps, chociaż nie odrzuca tej taryfy, żąda jednak, aby przez trzy miesiące wstrzymane było wykonanie uchwał Komisji. Otóż ambasador francuzki hr. Vogué gorliwie popiera żądanie Lessepsa, gdy ze swej strony poseł niemiecki p. Eichman, niemniej energicznie jak w sprawie Hassunistów, wystąpił tu przeciw Francji, i ma być popierany przez posła angielskiego.

To samo współzawodnictwo Francji i Niemiec, według dziennika ministerjalnego węgierskiego, istnieje także pod względem misji finansowej Sadyka baszy, i ustępstw jakie uczynił dla bankierów francuzkich, zgadzając się na ustanowienie komisji międzynarodowej, mającej zarządzać finansami Porty. Francja popiera ten projekt, a przeciwnie Niemcy wszelkiemi sposoby usiłują zdusić go w zarodzie. Dziennik węgierski nie wątpi, że i tu Prusy zwyciężą, gdyż w szczególności w kwestji ustanowienia komisji kontrolli międzynarodowej, mają podobno Rossję i Austrję po swojej stronie. Jeśli tak jest w rzeczy samej, zwycięztwo dyplomacji pruskiej w sprawie finansów tureckich, będzie znaczyło niechybne bankructwo Turcji i przyśpieszenie jej upadku. Skorośmy zresztą dotknęli spraw wschodnich, dodamy jeszcze, że według korespondencji z Wiednia do „Gazety Augsburskiej," znowu chrześcijanie Bośnji a nawet poddani austrjaccy zamieszkali w tej prowincji tureckiej, są teraz prześladowani przez ludność muzułmańską, i że ten stan rzeczy spowoduje nowe zajście między Portą i monarchją austrjacko-węgierską.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA		Słońca Wschód g.	m.	Słońca Zachód g.	m.	Dnia Długość g.	m.	Dnia Przybyło g.	m.	Księżyca Wschód g.	m.	Księżyca Zachód g.	m.
14 kwietnia —	wtorek	5	9 r.	6	53 w.	13	44	6	1	4	41 r.	we dnie	
15 „	środa	5	6 „	6	55 „	13	49	6	6	4	54 „		
16 „	czwartek	5	4 „	6	56 „	13	52	6	9	we dnie		7 „	4 w.